

Leon Dudrewicz

Cholera w Kałuszynie w 1867 roku - karta z dziejów epidemii w Królestwie Polskim

Rocznik Mińsko-Mazowiecki 20, 219-224

2012

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LEON D U D R E W I C Z

Cholera w Kałuszynie 1867 r. – karta z dziejów epidemii w Królestwie Polskim¹

Kałuszyn w północno-wschodniej stronie powiatu mińskiego położony, według spisu ludności z 1865 r. liczył mieszkańców 5844 głów, z których chrześcijan 890, żydów 4954, a mianowicie: chrześcijan mężczyzn 400, kobiet 400, dzieci 90; żydów mężczyzn 2237, kobiet 2239, dzieci 478.

Miasto przez środek przecięte szosą, idącą od Warszawy do Brześcia Litewskiego, bardziej ku południowi i na wschód wzniesione, ma zupełnie fizjonomię miasteczek przeważnie przez ludność żydowską zamieszkałych. Na północno-zachodniej stronie przebiega mała łączna rzeczka Witówka zwana, która przez cały bieg swój pod miastem już jest zanieczyszczoną przez ciągle pranie w niej najobrzydliwszych szmat i bielizny, stając się niezdatną do kąpieli i innych użytków domowych. Zastępują ją więc studnie, których ilość zbyt jest małą w stosunku do liczby mieszkańców. Dla zachowania przepisów religijnych, co do utrzymania czystości ciała, żydzi mają urządzone kąpiele i łaźnie, w których co piątek nurzają się; zdawałoby się na pozór, że kąpiele takowe są dobrodziejstwem dla mieszkańców, lecz w rzeczywistości jest inaczej.

Przedstawcie sobie brudne, ciasne, ciemne izby, w których setki myje się mieszkańców przez tydzień lub więcej zanieczyszczonych, dodajcie do tego krew wylewaną na podłogę przez cyrulików, stawiających bańki na karkach swych współwyznawców, wszystko to miesza się z brudem i błotem na ścianach i ławach, z robactwem i innymi nieczystościami, a będziecie mieli dopiero niejakię pojęcie o łaźniach i kąpielach żydowskich w Kałuszynie. Miejsca te są to gniazda, z których choroby roznoszą się po mieście; już to przez łatwość zaziębnienia się, pojawiają się rozmaitego rodzaju zapalenia: gardła, krtani, dróg oddechowych, opłucnej, reumatyzm, dalej świerzba (*scabies*), udzielająca się od jednego do drugiego, przenosi się niekiedy na dzieci przy piersi będące, sprowadzając u tych ostatnich nieznośne swędzenie, bezsenność, gorączkę itp.

Miasto całe składa się z domków ciasno ustawionych, drewnianych, po większej części nowych: wiele jednak znajduje się jeszcze budek i lepianek czasowo po wynikłym w 1865 r. pożarze zbudowanych. Przeważająca ilość Żydów w ogóle biednych, w nędzy i niedostatku życie pędzących, miasto na szosy tyl-

¹ „Tygodnik Lekarski”, nr 49 (1867), s. 385-387. Wyszukała Alicja Gontarek

ko brukowane, w jesieni kałuże błota (stąd nazwa Kałużyn lub Kałuszyn), w niektórych miejscach, nawet w największe skwary letnie nigdy nie wysychające, nieczystość na ulicach wszelkiego gatunku: taki jest ogólny obraz handlowego miasta Kałuszyna. Wewnątrz domów ten sam brud i nieczystość; kilkanaście rodzin w jednej ciasnej, ciemnej izdebce, tu drób i kozy pospołu; dzieci mnóstwo. Największa jednak nieczystość nagromadza się pomiędzy wąskimi, niebrukowanymi przesmykami pomiędzy domami. O oświetleniu miasta po nocy, kiedy nie raz wypadnie do kolan brnąć w błocie, ani mowy być może. Podwórzy przy domach i ogrodów brak zupełny. Znajdują się tylko dwa rezerwuary powietrza – dwa place rynkami zwane – również jak całe miasto nie brukowane, błotniste.

Głównym zatrudnieniem mieszkańców żydów jest handel wszelkiego rodzaju i kuśnierstwo, pomiędzy chrześcijanami zaś spotykamy najwięcej garncarzy, szewców i kołodziejów.

Pożywienie żydów wszystkim jest znane: jest ono nędzniejsze aniżeli najbiedniejszego chłopka naszego; w lecie brukiew, rzepa surowa, kartofle, rzadko ciepłe pożywienie, stąd więc nic dziwnego, że cholera na słaby napadając organizm, takie w nim czyni spustoszenia. Dlatego daleko może byłoby racjonalniej i korzystniej komitety zakładać w miastach, zanim jeszcze epidemia się pojawi, któreby rozdawały zdrowe, ciepłe, pożywne pokarmy dla biednej klasy ludności, a w takim razie, jestem przekonany, że epidemie nigdy nie byłyby tak złośliwe i nie tyle zabierałyby ofiar.

Już w lipcu roku bieżącego pomiędzy mieszkańcami zaczęły licznie występować cierpienia dróg pokarmowych pod postacią katarów kiszkowych u dorosłych i u dzieci; lecz takowe przy należytem zachowaniu się dyetetycznym w krótkim czasie pomyślnie się kończyły. W tymże samym czasie pojedyncze przypadki cholery azjatyckiej zjawiały się daleko od Kałuszyna, we wsi Góry, w gminie Łaziska; lecz pierwszy dopiero przypadek tej strasznej choroby zjawia się w mieście w dniu 12 sierpnia, w którym to dniu początek epidemii zaznać musimy. Z początku co dzień pojedyncze zjawiają się przypadki, potem po kilka dziennie, nareszcie w ostatnich dniach sierpnia i początku września przypada najsilniejsze natężenie epidemii. W tym samym czasie zauważaliśmy także pomór na drób i ptactwo drobne. Następnie, epidemia od 6 września stopniowo zmniejszać się zaczęła, w końcu w dniu 23 tego miesiąca ostatni gwałtowny zjawia się przypadek u starca lat 60 liczącego, kończy się śmiercią i cholera ustaje. Trwała więc epidemia dni 42, w której zachorowało razem osób 172, z tych chrześcijan 7, żydów 165; wyzdrowiało chrześcijan 5, żydów 106; zmarło chrześcijan 2, żydów 59.

W wielu bardzo przypadkach przed pojawieniem się pierwszych symptomów cholery azjatyckiej sprawdzić mogliśmy istnienie biegunki zapowiedniej, trwającej w ogóle od kilku godzin do dni trzech; poczem występowały wymioty i cholera w całej swej sile zjawiała się. Jeden tylko przypadek cholery, tak zwanej suchej (*cholera sicca*), którą właściwiej należałoby nazywać *cholera siderans*) miał miejsce u kobiety lat 38 liczącej; trwał godzin trzy. W bieżącej epi-

demii dwa głównie zanotować musimy zjawiska: szybkie znikanie tętna i w peryodzie odczynu (reactio) uporczywa czkawka (singultus). Oprócz tego, bardzo często, tak przy pomyślnym, jak i niepomyślnym przebiegu cholery, bardzo często występowała obfita swędząca różyczka, szczególnie na piersiach, twarzy i kończynach górnych.

Badanie ciepłoty w peryodzie zziębnięcia i znikania tętna przez nas dokonane w 9 razach, nie wykazało znacznego obniżenia temperatury ciała. Termometr wstawiliśmy pod pachę; najwyższy stopień u jednego 36.8 stopni Celcjusza, najniższy 32.4 (przypadek śmiercią zakończony); średnia ciepłota z 9 obserwowanych chorych wynosi 35.9 stopni Celcjusza.

Nie potrzebuję dodawać z jakimi trudnościami i przesądami walczyć muszą lekarze na prowincyi zamieszkali, w czasie panowania epidemii, szczególnie między ludnością żydowską. Każdy zna to dobrze, kto praktykował w żydowskich miasteczkach; gwałt, wrzawa, przeróżne przesady i zabobony religijne, wszystko staje na zawadzie, a pomimo nadmiernej pracy w owym czasie, o najmniejszym wypoczynku lekarzom myśleć nie wolno.

W czasie najwyższego szczytu epidemii, będąc dzień i noc pomiędzy chorem, z trudnością udało się nam przewyciężyć wstręt do racjonalniejszego leczenia. Rozeszła się bowiem pogłoska, przywieziona z Warszawy i przez rabinów potwierdzona, że lekarze mają rozkaz każdego chorego natychmiast przetranszportować do szpitala, i żeby się chory nie męczył, zadać mu lek na śmierć spokojniejszą. Tak więc szpital, lekarz i lekarstwo z początku był to postrach pomiędzy żydami, szczególnie biedniejszymi na cholere zapadłymi, pomiędzy którymi właśnie epidemia z całą gwałtownością szerzyć się zaczęła. Lecz przywieziono z pobliskiej wioski żydówkę *in stadio algido* znajdującą się, a rozkazawszy ją natychmiast umieścić w szpitalu, po dwóch dniach chora do zdrowia wróciła. Postrach więc cokolwiek minął: potrafililiśmy wówczas biedniejszych do szpitala poprzetranszportować i stokroć większe wygody i pewniejszy ratunek aniżeli po domach im zapewnić. Skoro epidemia 30 sierpnia tak silnie się wzmogła, dla jej przerwania z porady rabinów odprawiono smutny, płaczliwy obrządek nabożny na kirkucie, lecz kiedy na drugi dzień ilość chorych jeszcze większą się pokazała, wiara w rabina cokolwiek chwiać się poczęła; a wtedy inny, bardziej uczony rabin po długim namyślaniu się wyrzekł, że skoro tylko wszystkie stare księgi hebrajskie na kirkucie przy pogrzebie zakopać każą, epidemia natychmiast ustanie, a razem z księgami i cholera pochowaną będzie. Lecz i tu zawód w wyroczni rabina nastąpił, epidemia po owym pogrzebie bynajmniej nie zmniejszyła się.

Rozsiewane przytem najfałszywe wieści o profilaktyce, leczeniu cholery, jeszcze bardziej tamowały racjonalniejsze działanie lekarzy, tak, że jednego z chorych, *in stadio algido* znajdującego się, dla rozgrzania włożono w piec gorący, lecz stamtąd niestety nieżywego wydobyto. W końcu (zawsze z porady mądrych rabinów), wkładano na palce rąk a nawet i nóg jakieś pierścienia z roślin, które na pewno od cholery miały zabezpieczać; ufność w ten pierścień tak się rozpowszechniła, że nie spotkałem ani jednego żyda, któryby na rę-

kach nie miał owego talizmanu. Lecz i tu znów smutne rozczarowanie; iluż to z nich widzieliśmy umierających z utkwionymi oczami w ów talizman, z zupełną wielką wiarą, że go niechybnie uzdrowi! Lecz wróćmy do epidemii.

Najwyższy szczyt epidemii miał miejsce w czasie prześlicznych letnich dni i takich nocy, potem z 6 na 7 września pojawiają się zimna, jesienna noc, a z nią widoczne zmniejszenie się epidemii; już przypadki nie tak gwałtowne, częstsze wyzdrowienie, rzadsze zupełne zniknięcie tętna, reakcja umiarkowana. W końcu dodać musimy, że cholera pojawiła się w roku bieżącym w tych punktach miasta, w których w roku zeszłym ani jednego nie widzieliśmy przypadku, a te ulice, które w bieżącej epidemii były wolne od cholery, w roku ubiegłym epidemii uległy.

Z początku przypadki cholery były gwałtowane, szybko śmiercią kończące się w peryodzie zziębnięcia lub niepełnej reakcji (40 razy); w końcu zaś częściej w tyfusie cholerycznym (cholera typhoid) (21 razy). Przebieg więc w początkach epidemii szybki, zziębnięcie i znikanie tętna bystro następowały; później częściej występował tyfus choleryczny. Najkrótszy czas trwania choroby, wyjąwszy przypadek cholery suchej 3 godzin trwającej, był godzin 18, najdłuższy, licząc w to biegunkę i tyfus choleryczny, 15 dni.

Co się tyczy leczenia rozdzielamy takowe na profilaktyczne i lecznicze samej cholery.

Skoro epidemia pojawiać się zaczęła, zaprowadzony został komitet z członków magistratu złożony, dwóch lekarzy i zamożniejszych obywateli miasta; obrano dwa na oboczu obszerne domy dla szpitali cholerycznych, rozdzielono miasto na 9 działów z 36 dozorcami, których zobowiązano dopilnowywać czystości, tak wewnątrz, jak zewnątrz domów, przestrzegać ściśle o wszystkim, co zdrowiu szkodliwe, przeszkadzać zbytniemu nagromadzeniu się mieszkańców w jedno miejsce, a w razie pojawienia się choroby, natychmiast zawiadamiać lekarzy dla szybkiego dania ratunku itp. Oprócz tego, pośrodku miasta wybrano obszerny dom, w którym urządzono ciągły i nieustanny dozór, rozdawnictwo pierwszych środków; tu rozdawano kleik, miętę, gotowano ziółka, przyrządzano gorczyczniki, kataplazmy²; stąd rozsyłano posługaczy, rozdawano lekarstwa dla chorych itd. Tu znajdował się dniem i nocą felczer, naznaczony do wykonywania zleceń lekarzy, tu w dzień sobotnie przy użyciu zimnych potraw, żydzi rozgrzewali się herbatą i miętą. W końcu, przy najmniejszej biegunce zadawano krople prof. Inoziemceow'a³. Przyznać musimy, że żydzi w ratowaniu chorych w czasie epidemii, jakkolwiek zbyt wiele robią hałasu, są nieporównani, a urządzenie podobnego domu ratunku, przeszło nasze oczekiwania w rezultatach. Tym sposobem biegunki, które w czasie panującej epidemii tak są niepokojące, zaraz w samym początku zatrzymywane zostały, w jeżeli u niektórych rozwijała się cholera, to przebieg jej już nie był tak gwałtowny; zupełny

² Rodzaj gorącego i wilgotnego okładu z woreczka wypełnionego otrębami, owsem, piaskiem, siemieniem lnianym, solą, kaszą lub rozgniecionymi ziemniakami.

³ Preparat stosowany w bólach żołądka i jelit, wprowadzony przez rosyjskiego lekarza Foodora I. Inoziemcowa.

upadek tętna prawie nigdy nie miał miejsca; pomyślne zejście u tych chorych wypadło w daleko większej liczbie. Największy kontyngent z chorych dostarczała nam noc z niedzieli na poniedziałek, a to przypisać należy temu, że żydzi w dzień szabasu, w którym im ognia rozpalać nie wolno, używając za pokarm zimnych, nieraz skwaśniałych, trudno strawnych pokarmów, na pojawiającą się w niedzielę biegunkę, zajęci handlem, mało zwracali uwagi, w nocy dopiero cholera z całą swą siłą objawiała się. Dwoje z chorych, którzy wyzdrowieli we czwartek, zachorowawszy w poniedziałek, przy nie zachowaniu należytej diety w sobotę, powtórnie choleryze w niedzielę ulegli i obydwaj życiem przypłacili.

Co do właściwego leczenia cholery, to takowe było czysto symptomatyczne, nie znając bowiem istotny tej strasznej choroby, inne być nawet nie mogło. Główną więc zasadę widzieliśmy zawsze w leczeniu biegunki cholerycznej, która jeżeli tylko od użycia niestosownych, trudno strawnych, surowych pokarmów zależała, przy której jeżeli chory skarżył się na pragnienie, utratę apetytu, gorzki smak w ustach, język obłożony i burczenie w brzuchu, środek wymiotny do wewnątrz zadany (pulv. ipecacuanhae scr. 1, dr. ½, scr. 2) nieraz pomyślny sprowadził skutek. Jeżeli biegunka trwała dłuższy przeciąg czasu i połączona z przemijającymi bólami w brzuchu, a niekiedy połączona z wymiotami z początku pokarmami, a następnie żółciowemi, z korzyścią zadawaliśmy opium z nux vomica i tlenkiem z bizmutu, i w bardzo wielu razach, być może, rozwinięcie się cholery tym sposobem u wielu wstrzymane zostało. Skoro choroba już się rozwinęła, jeżeli wypróżnienia od razu były białkowate, do odwaru ryżu podobne, i takie wymioty, staraliśmy się zbyt mocne wypróżnienia cokolwiek zatrzymać, a szczególnie wymioty, przez zadanie saturacyi, napojów z kwasem węglowym, lodu w kawałkach; zewnątrz ogrzewanie ciała, gorczyczniki w dołku podsercowym, suche bańki. Silne bole kurczowe, szczególnie w kończynach łagodziliśmy wcieraniem olei hyoscyami camphorati, lub jeżeli możność i czas pozwalał, okręcaniem szmatami w ciepłej wodzie zmaczanemi. Jeżeli upadek tętna coraz widoczniejszym się stawał, wcześniej zadawaliśmy środki pobudzające, pomiędzy których oddaliśmy pierwszeństwo dla dorosłych środkom amoniakalnym, a mianowicie: ammon carmonico pyrooleoso, a szczególnie ammonio valerianico. Leczenie dzieci niewiele różniło się od podobnego leczenia dorosłych. U dzieci ipekakuana na wymioty zadana, często sprowadzała ciepło należyte i podwyższenie tętna, a w przeciwnym razie – kamfora – jako środek wzbudzający, najwięcej w nas wzbudziła zaufania. W peryodzie odczynu stosowaliśmy środki chłodzące i przeciwzapalne.

Inne sposoby leczenia, jak to: zadawanie hininy *per os et anum*, oleju rącznikowego (ol. ricini), kilkakrotnie zastosowane przeze mnie nie przyniosły spodziewanego skutku. Jeden tylko chory wyzdrowiał, lecz ten wzbraniał się używać więcej (ol. ricini). To samo powiedzieć muszę o wyciągu z konopi indyjskich (tinct. Cannabis indicae). Być może, że niedaleki ten czas, w którym istotę cholery poznamy dokładniej, a wtedy, bez wątpienia znajdzie się i odpowiedni środek leczniczy, z którym przeciw tej strasznej chorobie z większą pewnością walczyć będziemy mogli. Wszelkie środki dziś jeszcze wychwalane jako niez-

wodne przeciw cholerze, uważamy za grubo empiryczne i również skuteczne, jak zimna woda za napój, przy użyciu której bardzo wielu chorych, bez żadnego farmaceutycznego lub nawet domowego środka, do zdrowia powraca.